LWÓW

Nr. 110. OLSZTYN, na sobotę 16 września 1899. Rok XIV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Kornelego.
Jutro: Piętna św. Fr.
Pojutrze: Tomasza z Wil.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 35 zach. 6 14.
Jutro „ „ 5 36 „ 6 11.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 4 6.

Na nowy kwartał

można już teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

W przyszłym kwartale drukować będziemy tak w »Gazecie« jak i w »Gościu« bardzo ciekawe powieści i opowiadania, a za rozwiązanie zagadek przeznaczymy od czasu do czasu nagrody w książkach. Nadto około Nowego Roku otrzyma każdy Czytelnik bezpłatnie kalendarz ścienny.

Czytelników naszych prosimy, aby teraz zawczasu nietylko sami „Gazetę“ na nowy kwartał sobie zapisali, ale i w kołach swych przyjaciół i znajomych o szerzenie Gazety się starali. Wiemy z doświadczenia, że wielu jeszcze Wiarusów chętnie by Gazetę zapisało, gdyby im to kto przypomniał, nakłonił ich do tego, lub pieniądze od nich odebrał i na poczcie Gazetę im zamówił. Niechże to uczynią ci Czytelnicy, którzy uznają korzyść z czytania i oświaty. Oświeceńszy niech dopomaga ciemniejszym do nabycia oświaty, a wypełni przez to dobry uczynek. Im zaś Gazeta więcej będzie miała Czytelników, tem więcej ulepszać się będzie i tem skuteczniej pracować dla dobra sprawy katolickiej i polskiej.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Gazety katolickie w Alzacyi odpowiadają na znaną mowę cesarza w Strassburgu w tym sensie, że ludność alzacka wówczas tylko okazywać będzie zaufanie rządowi, jeżeli rząd Alzacyę traktować będzie na równi z innemi krajami rzeszy i położy kres stosunkom wyjątkowym, w Alzacyi panującym. Piszą, że kochać i szanować można tylko to, co miłości i szacunku godne, że Alzacya powinna być dla Alzatczyków i rząd nie ma im nasyłać na urzędy ludzi obcych, bo Alzatczycy są także Niemcami. — Na to odpowiadają im gazety niemieckie, że ludności i duchowieństwu ufać nie można, bo jeszcze nie dawno temu pewien ksiądz katolicki wzywał ludność, aby podczas kazań niemieckich z kościoła wychodziła i że w mieście Kolmar w Alzacyi, podczas wyborów katoliccy księża agitowali za francuzkim kandydatem, chociaż kandydat był protestantem. Niemieckie gazety wolnomyślne przyznają jednakowoż, że władze tamtejsze często bez potrzeby i w sposób małostkowy ludności dokuczają i że w części niezręczna polityka rządu winna temu, iż Alzacya dotychczas skłania się ku Francyi.

— Dzienniki niemieckie obliczają, że za rządów cesarza Wihelma II, to jest w ciągu jedenastu lat, otrzymało dymisyą 24 ministrów. Z tych kilku tylko pozostaje w służbie rządowej.

— Landraci pruscy z urzędów złożeni agitują przeciw rządowi. Pewien landrat rozpisuje się w konserwatywnej „Kreuzzeitung“, że rząd niesłusznie postąpił, składając landratów z urzędu, ponieważ landrat nie jest urzędnikiem zawisłym od rządu zupełnie i nie jest też zobowiązany do popierania rządu w każdej sprawie. Według jego wywodów landrat jest najstarszym z urzędników pruskich, wybierały go dawniej stany, był więc przedstawicielem ich interesów i jako taki zobowiązany i uprawniony do obrony tych interesów nawet przeciw rządowi. — Gazety wolnomyślne odpowiadają, że konserwatystom landraci się podobali, gdy z polecenia rządu prześladowali liberalizm, teraz gdy ich rząd używa przeciw konserwatystom, są z porządku rzeczy niezadowoleni.

— Nauczyciele elementarni w Bonn dochodzili, ile dzieci szkólnych używa trunków upajających, i stwierdzili przytem, że 15 proc. dzieci nie chce nawet wcale pić mleka; w liczbie 247 chłopców i dziewcząt w wieku 7 do 8 lat nie było ani jednego dziecka, któreby nie piło jeszcze nigdy wina, piwa albo wódki; tylko 67, więc 25 proc. tej liczby, nie piło nigdy wódki. 110 dzieci piło piwo i wino codziennie, raz lub kilka razy; 20 uczniów otrzymywało od rodziców codziennie wódkę, najczęściej koniak „na wzmocnienie!“ Dzieci szkolne, używające trunków upajających odznaczały się nieuwagą podczas nauki i gorszemi postępami w nauce.

— Gazety centrowe oceniają wyrok sądu wojennego w Rennes bardzo spokojnie. „Germania“ zaznacza słusznie, że sąd wojenny tak samo, jak niemieckie sądy przysięgłych, nie ogłasza, dla czego uznał podsądnego winnym. Ponieważ część rozpraw, może najważniejsza, była tajna, przeto nie można wiedzieć, jakie sędziowie posiadali dowody winy Dreyfusa i należy przyjąć wyrok, jaki jest, a Niemcy nie powinni roznamiętniać się sprawą czysto franuzką.

— Lutrzenie Palestyny. „National Ztg.“ donosi, że tworzy się komitet protestanckich mężów, zamierzający założyć wielki „niemiecko-protestancki związek dla kolonizacyi w Palestynie“. Związek zakupi za 100,000 marek ziemi w Palestynie i sprzedawać będzie po tanich cenach kolonistom protestanckim.

— Górnoślązcy górnicy coraz więcej wędrują do kopalni westfalskich. W tym miesiącu przybyło znów kilkaset familii do Westfalii, aby przyjąć pracę w tamtejszych kopalniach. Takie zbiorowe wychodźtwo górnoślązkich górników może mieć dla szlązkiego górnictwa nie miłe następstwa, zwłaszcza teraz, gdy położenie targu węglanego jest bardzo korzystnem. Zarządy kopalń górnoszlązkich postanowiły wszelkiemi sposobami zatrzymać swych górników, a tych co do Westfalii powędrowali, sprowadzić napowrót do swych stron rodzinnych. W tym celu wysłano urzędników z kopalni górnoślązkich do Westfalii, aby nakłaniali górnoślązkich górników do powrotu. Jednakże urzędnicy wielkiego szczęścia w tym nie mają, gdyż tylko bardzo mało górnoślązkich górników okazało chęć powrotu na Górnyślązk. Górnoślązacy skarżą się przedewszystkiem na kiepskie mieszkania na Slązku i na nadmierną pracę i lichy zarobek.

— Minister Miquel chce przebłagać konserwatystów, tak donoszą pisma berlińskie. W tym celu utrzymująca z nim stosunki „Post“ pisze, że rząd podwyższy cła na zboże zagraniczne, aby dziedzicom niemieckim napędzić więcej grosza do kieszeni. Cło ma być podwyższone do pięciu marek i jeszcze wyżej. Jest to argument tego rodzaju, który najłatwiej przemówi konserwatystom do sumienia.

— Wykluczeni od udziału w dworskich uroczystościach będą wszyscy szambelanowie i kasztelanowie królewscy, którzy przeciw kanałowi głosowali. Tym sposobem w przyszłości będą się zapewne liczyli wyborcy z tem także, czy kandydat posiada godność dworzanina. Jako taki, nie mógłby bowiem głosować przeciw projektom rządowym bez narażenia się na utratę urzędu honorowego.

— Cesarz Wilhelm II zjedzie się z swą małżonką za kilkanaście dni w swym zamku myśliwskim w Rominten. Przy tej sposobności zwiedzi cesarska para dotknięty niedawno pożarem Malbork i zapewne obecną będzie uroczystości poświęcenia nowego kościoła ewangielickiego w Langfurze. Cesarz ma w powrocie z polowania w Szwecyi, dnia 25 bm., stanąć z swym statkiem w zatoce gdańskiej.

— Niektóre pisma podały w ostatnim czasie wiadomość, jakoby sejm pruski miał być jeszcze przed Bożem Narodzeniem zwołany. Na to jedna z półurzędowych gazet odpowiada, że wiadomość ta nie zgadza się z prawdą.

— W Lipsku zmarł przed kilku laty niejaki Grassi, katolik, który cały swój milionowy majątek przekazał miastu. Gdy w parę lat później katolicy tamtejsi zmuszeni byli pobudować drugi kościół katolicki i gdy zewsząd wzywali pomocy pieniężnej, ani jednemu radzcy miejskiemu nie wpadło na myśl, aby z milionowego spadku Grassiego, katolikom lipskim choćby małej udzielić zapomogi. Natomiast rada miejska uchwaliła teraz jednomyślnie 10,000 marek na pomnik dla słynnego zresztą i znakomitego poety Goethego. Nie brak więc o grosz na pomniki, ale nie ma pieniędzy na kościoły katolickie.

— O powodziach w różnych okolicach Niemiec skutkiem ostatnich deszczów donoszą z różnych stron. Z Monachium piszą, że rzeka Izera wskazuje tak wysoki stan wody, jakiego już od lat 40 nie było. Skutkiem wylewu zapadł się dom położony na wyspie, z kilku innych domów musiano się wyprowadzić i powódź zagraża budynkowi, w którym mieści się stacya elektryczna. O wylewie Odry donoszą z Wrocławia: Pola po lewej stronie rzeki są zalane, dalsze niebezpieczeństwo nie grozi, ponieważ w górnym biegu woda opadła.

— **W Austryi** za agitacye prusofilskie rząd rozwiązał związek rólników niemieckich „Ostmark“. Związek ten liczył 7000 członków. Niemcy byli na to przygotowani, bo w obwodzie mają nowe towarzystwo, które powstaje równocześnie z rozwiązaniem dawniejszego.

— **Serbia**. W stołecznem mieście Serbii, Białogrodzie, rozpoczął się w sobotę proces o znany zamach na życie króla Milana. Prokurator odczytał akt oskarżenia, który stwierdza, że zbrodniarz Knażewicz zaraz przyznał się, że popełnił zamach za pieniądze i za namową. Chciał on Milana zamordować, aby wywołać rewolucyę, któraby się przyczyniła do złożenia z tronu króla Aleksandra. Na miejsce dotychczasowego króla miał być na tronie osadzony Karageorgewicz, roszczący sobie od dawna prawa do tronu serbskiego. W ciągu śledztwa oskarżony Knażewicz wymienił jako głównych sprawców zamachu: pul-

kownika Nikolicza, urzędnika magistrackiego w Białogrodzie Kowaczewicza, fabrykanta likieru Michała Demicza i czwartą osobę, której mu nazwisko nie znane, a którą mu jednak oznaczono jako Piotra Karagerewicza. Razem są oskarżone 24 osoby. Oskarżony Knażewicz oświadczył dalej, że zamach na Milana popełnił wyłącznie ze zemsty osobistej przeciwko niemu, dla tego. że go nie chciał przyjąć do służby publicznej. — Jednego z współoskarżonych, naczelnika powiatu, nazwiskiem Angielicza, znaleziono krótko przed rozpoczęciem procesu powieszonego w celi więziennej.

— **Z Rzymu** donoszą, iż stan zdrowia Papieża jest dobrym. Po udzieleniu posłuchania w pewnej chłodnej sali miał lekką chrypkę, a różne gazety zaraz roztrąbiły po świecie, iż Leon XIII mocno zasłabł. Na szczęście nie jest to prawdą. Pomimo to łatwo zrozumieć. iż starzec tak sędziwy nie będzie mógł przyjmować w przyszłem roku pojedyńczo wszystkich pielgrzymek, jakie do miasta wiecznego z okazyi ogłoszonego jubileuszu napływać będą, a tem mniej do każdej przemawiać. Dla tego wydano już teraz dyspozycye, iż Papież na jednym z wielkich podwórzów watykańskich złączonym tłumom pielgrzymów udzielać będzie błogosławieństwa apostolskiego.

Listy „Gazety Olsztyńskiej".

Gietrzwałd, 13. 9. 1899.

Na Narodzenie Najśw. Maryi Panny 8-go, 9-go i 10-go września odbyła się Misya 3 dniowa przy wielkim udziale wiernych. Można było widzieć między naszymi Warmiaków Polaków i Niemców, Chełmniaków, Poznaniaków, Malborczaków, Kaszubów, Litwinów i Polaków zagranicznych. Od czwartku wieczorem do poniedziałku było 11 kazań polskich, prawionych przez księży Misyonarzy i tyleż niemieckich, powiedzianych przez dwóch księży proboszczów: jednego z Warmińskiej, drugiego z Chełmińskiej dyecezyi, a mówili wszyscy trafnie i do serca. Liczba słuchaczy polskich na cmentarzu przenosiła daleko niemieckich, ale i niemieckich było tyle, że kościół dosyć obszerny, ledwo co ich objąć mógł. Konfesyonały były oblężone dzień i noc i niewystarczała liczba spowiedników na takie mnóstwo penitentów. W ciągu powyższych dni było 44 Mszów św. odprawionych i około 4800 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Nocami był kościół otwarty, w którym jedni śpiewali, drudzy modlili się, a inni drzymali, bo przytułki na wsi nie wystarczyły, a przytem policya czuwała, żeby nikt o tej porze pod gołem niebem nie nocował. Pogoda pierwszych 2 dni sprzyjała dosyć, niestety w niedzielę, w sam Odpust, lał deszcz, mianowicie podczas kazania przedpołudniowego. Lecz każdy wytrwał do końca.

Na konkluzyę w poniedziałek odbyło się nabożeństwo żałobne na pocieszenie dusz w czyścu, składające się z wigilii, Mszy św., kazań i procesyi z śpiewami: „Dzień on dzień sądu Pańskiego".

Oby Misya ta w parafii gietrzwałdzkiej i u wszystkich w niej udział biorących błogie skutki przyniosła.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Egzamin abituryencki złożył w tutejszym gimnazyum Konrad Stephanus.

— W Nikielkowie wybuchła zaraza pomiędzy bydłem.

— Tegoroczne rekolekcye dla nauczycieli odbędą się w Springborn, a rozpoczną się w poniedziałek, dnia 25 b. m. po południu o 6-tej. Zgłoszenia przyjmuje do 17-go b. m. pan dyrektor Stankewicz w Springborn, poczta Kiwitty.

— Ponieważ nowe koszary dla artyleryi z powodu braku robotnika nie mogą być wykończone do 1-go października, dla tego wojsko pomieszczone zostanie tymczasowo w barakach z blachy walcowanej. Baraki te rozpoczęto już stawiać.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda" odbędzie się w niedzielę, 17-go września po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Jeneralne zgromadzenie dla Tercyarzy odbędzie się w Olsztynie w środę, dnia 4-go października, w uroczystość świętego Franciszka Serafickiego.

— W Berlinie jest zakład, w którym leczą wściekliznę. Od lipca 1898 do początku roku 1899 leczono tam 137 osób. Kto więc został ukąszony przez zwierzę wściekłe, niech przedewszystkiem zaraz pospieszy do lekarza i na policyi zażąda, aby go wysłała do Berlina. Adres taki: Institut für Infektionskrankheiten, Berlin NW., Charitestrasse 1. Leczenie trwa 3 do 4 tygodni. Płacić za nie nie potrzeba. Policya ma obowiązek wystawić takiemu, który się chce leczyć, świadectwo i piśmiennie albo telegraficznie donieść o tem do Berlina. Niech nikt nie czeka tak długo, aż lekarze stwierdzą, czy zwierzę było chore na wściekliznę. Mogłoby z leczeniem choroby być potem za nieskoro. Policya powinna się postarać o to, aby utrzymanie w Berlinie było bezpłatne w zakładzie albo w oberzy. Policya może się z gminą podzielić kosztami.

* **W Zerbunie** wybuchł w nocy na 11 bm. ogień u posiedziciela Zalewskiego. Spaliły się wszystkie budynki gospodarcze, a pozostał tylko sam dom mieszkalny. Tylko z wielką biedą zdołano wyratować bydło i konie, podczas gdy kury, wozy, sanie, maszyny rólnicze itd., wszystko stało się pastwą płomieni. Dziwna rzecz, że ani sąsiedni gospodarze, ani mieszkańcy wioski ognia nie spostrzegli i nikt z pomocą nie pospieszył.

* **Wartembork.** Kapitalista p. Gauer wyprowadza się do Królewca.

* **Biskupiec.** Ponieważ wszystko bydło mające być przewożone koleją musi być z powodu panującej między bydłem zarazy za

---

28) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

W pół godziny później na rzece ukazała się łódź pana Mateusza, który niespokojnie przyglądał się powierzchni wód.

Po chwili przybył na wyspę Wandy i oświadczył Bullowi, oraz jego ludziom, że powódź niechybna czeka okolicę, gdyż na rzece pokazywały się już, niby gońce z ostrzeżeniem, charakterystyczne kożuszki, plamy, piana i silne fale, które miotały łódką, jak łupiną orzecha.

Pan Mateusz namawiał Anglika, aby natychmiast powrócił do dworku, lecz ten w tej chwili był zajęty oświadczeniem robotników, że jedna z machin natrafiła na grunt, czy też kamień, albo może inny przedmiot jakiś tak twardy i ciężki, że wydobyć go z głębokiego otworu niepodobna...

Na to zawiadomienie twarz Bulla niezwykłym ożywiła się uczuciem: coś niby płomień przebiegło i wstrząsnęło nim całym, odbijając się w oczach i w całej jego postawie zwykle sztywnej.

— Skarby! — szepnął — tak, to są te skarby! Nareszcie zwycięztwo! będę milionerem!

Oparł się o pień starej wierzby i roziskrzonym wzrokiem patrzył w ciemny otwór, w którym natrafiono na ów ciężki przedmiot, zapewne na tak upragnioną skrzynię żelazną ze skarbem wielkiej armii. Z pewnością jest to owa skrzynia, o której w pamiętnikach była mowa, którą trzej żołnierze napoleońscy z narażeniem życia rzucili w nurty Wisły. Wprawdzie w dokumentach wyraźnie było powiedziane, że skarb został rzucony pośrodku łożyska rzeki, jednak badania jego obecne oznaczyły to miejsce o kilkadziesiąt łokci w kierunku bocznym, przy samym brzegu Wisły.

W jaki się to więc sposób stało? Kwestya ta na razie wprowadziła Dżona w labirynt najrozmaitszych przypuszczeń, z których jednakże wybrnął wkrótce, rozczytawszy się w studyach naukowych o położeniu, biegu i obszarze Wisły. Dowiedział się z nich, że rzeka ta nieraz zmienia łożysko, tocząc swe świetlane wody ku morzu, że naprzykład z dna jej wysłaniają się z biegiem czasu kępy piaszczyste, że natomiast w innych miejscach znikają dawne. W ten sposób, z pośród wielu innych zniknęła przed laty kępa Polkowską zwana, pod Warszawą, tuż naprzeciw ulicy Mostowej. Podobnież w czasach dawniejszych Wisła płynęła pod samem płaskowzgórzem warszawskiem, tuż pod Zamkiem. W początkach XVIII stulecia nurt rzeki posunął się w stronę przedmieścia Pragi, tak, że obecnie między Zamkiem a brzegiem rzeki leży bardzo znaczna przestrzeń.

Wiedział, że już Klonowicz wspomina o tego rodzaju kaprysach Wisły, wskazując na wyspę albo ostrow Bułakowski, który zmytym został przez nurt rzeki, podmywający stale strome brzegi. W okolicach Łomnej utworzyła się z biegiem czasu głęboka warstwa napływowa, a w niej znaleść można prawie wszystkie okazy naszych muszli wodnych.

Wiedząc o tem, Bull ufny był teraz, że natrafił szczęśliwie na miejsce, tak dokładnie oznaczone w rękopismach. Wierzył, że wkrótce stanie się posiadaczem skarbów.

Domysły jego potwierdzili wieśniacy, którzy przy machinach pracowali. Istotnie, dawniej Wisła z tego brzegu płynęła szerszem korytem, obecnie bystre wody jej przeniosły się na drugą jej połowę.

Nie omylił się więc, gdy według ścisłych wskazówek, zawartych w dokumentach, które z takim trudem posiadł, oznaczył wyspę Wandy i ten punkt w pobliżu nawpół rozwalonej chaty starego Witalisa, za miejsce, gdzie miliony spoczywały od lat kilkudziesięciu.

Za kilka godzin zatem ujrzy to złoto, brylanty, srebro i wspaniałe klejnoty!

Zbliżał się wieczór pochmury, wietrzny. Wrony gromadziły się, kracząc i wrzeszcząc hałaśliwie, na poblizkiej roli, niekiedy ponad głowami ludzi pracujących na wysepce zatrzymywała się w powietrzu rybitwa i krakała niemile. Wiatr, coraz to silniejszy, zaczął chłostać i podnosić fale rzeczne, to raz je wydymając, to znowu pokryte białowo-szarą pianą, rzucał o brzegi, które niby niewidzialną siłą przebudzone, szumiały trawą i sitowiem, szeleściły liśćmi leszczyny i gniewały się, trzęsąc koronami starych wierzb. Czyżby prastara macierz rzek polskich nie chciała wydać skarbów wielkiej armii w ręce człowieka, który na to nie zasługiwał i prawa do tego nie miał?

— Te plamy, o, te ciemnawe, co po rzece płyną, to nam nic dobrego nie wróżą! — rzekł jeden z wieśniaków.

— A te rybitwy, czy te nie krzyczą na rychłą powódź? — dodał drugi.

— Matko Przenajświętsza, miejże nas w Swej świętej opiece! — westchnął trzeci.

Powiedziawszy to, zaprzestali pracy i narzuciwszy na siebie kapoty, zabierali się do domu.

Dżon nie zatrzymywał ich, poprosił tylko Janka, ażeby poszedł oznajmić we dworze panu Mateuszowi, iżby się jego nieobecnością nie niepokoił, gdyż niebawem przybędzie.

Chłopiec rad z łatwego poselstwa, poskoczył raźnie w stronę dworku i wraz z robotnikami odpłynął ku brzegowi.

Dżon pozostał sam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnia przez weterynarza zrewidowane, wolno bydło ładować tylko w środę każdego tygodnia i to w Biskupcu rano od 8—9-tej, w Rotflisie po południu od 3—4-tej, w Byszdorfie o $4^1/_2$—$5^1/_2$ po południu. W tym dniu jest rewizya bezpłatna, podczas gdy na innych stacyach i w inne dni koszta rewizyi ponosić musi przewożący bydło. Oprócz tego o każdym przewiezieniu musi być weterynarz (Thierarzt) 24 godziny przed tem zawiadomiony.

* **Szczytno.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Handel bydłem był bardzo ożywiony, a nawet nie starczyło towaru. Koni było mniej, a obcy handlarze kupowali szczególnie dobre, mocne konie do roli. — W czasie targu skradziono posiedzicielowi Gotlibowi Luma z Targowskiej Wólki wózek jednokonny zaprzężony w 4-letnią klacz lisowatą.

* **Szczytno.** Rzadką wiernością w służbie odznaczają się ludzie na majątku Augusthof pod Dźwierzutami. Dworznik Pether jest tam w służbie już 38 lat, gorzelnik Selin 35 lat, kuczer Hermann Pether 32 lat, palacz w gorzelni Sekt 32 lat, wyrobnik Piplak 36 lat, wyrobnik Ziemek 25, a pasterz Kraszewski 12 lat. Rrzadka to w dzisiejszych czasach wierność i wytrwałość w służbie.

* **Ełk.** Robotnik pewien ożenił się w r. 1882 w Elberfeldzie z Niemką z Prus Wschodnich, ta zaś tęskniła niewymownie za swą stroną rodzinną, że mąż po dwuletniem pożyciu małżeńskiem zgodził się na jej powrót. On sam pozostał dla lepszego zarobku w Elberfeldzie i słyszał też odtąd mało o żonie, gdyż oboje byli niepiśmienni. Teraz dopiero dowiedział się, że żona zawiązała stósunek z innym i wytoczył skargę o rozwód. Zdziwił się jednak niemało, gdy sołtys z gminy żony pisał jego rzecznikowi, że jego ogłoszono za umarłego i że żona wyszła drugi raz za mąż. Nasz robotnik musi teraz najprzód uzyskać unieważnienie owego »wyroku śmierci« i drugiego małżeństwa żony. Potem dopiero może się rozpocząć proces o rozwód. Z drugiego małżeństwa ma żona swoją drogą już dwoje dzieci.

* **Reszel.** W poniedziałek odbył się w tutejszym gimnazyum egzamin abituryencki, który złożyli prymanerzy: Zink, Rohde i Tietz.

* **Starogard.** W przeszłym tygodniu w niedzielę wybrał się drogista K. na kole do Skarszew. W lesie w pobliżu wielkiego jeziora zastąpił mu drogę jakiś drab, przebrany w suknie kobiece i chwycił za koło. K. sięgnął do kieszeni, niby po rewolwer, wtedy rabuś puścił koło i gwizdnął. K. skorzystał z tej chwili i szybko pojechał dalej, a obracając się spostrzegł za sobą trzech drabów, którzy go jednak nie dogonili.

* **Z Swieckiego.** W poniedziałek wydarzył się straszny wypadek w Sierocku. Szesnastolelni parobek przy órce założył lejce przez plecy. Nagle spłoszyły się konie i poczęły pędzić ciągnąc za sobą parobczaka. Kiedy ludzie nadbiegli ku pomocy, już nie żył.

* **Grudziądz.** W poniedziałek zrana wyciągnięto z wody zwłoki byłego przewodniczącego biura Migowskiego. — Na dworcu przyaresztowano w sobotę buchhaltera T. Häsecke z Torunia, który okradł swego pryncypała, a potem drapnął z Torunia.

* **Chełmno.** Asystent sądowy i tłomacz p. Franciszek Idźkowski wstąpił w stan spoczynku.

* **Wejherowo.** W sobotę przeciągały tłumy ludu na odpust do Skarszewa. Wielu mieszkańców z Wejherowa przyłączyło się do pielgrzymki. Rybacy z Helu przybywają zazwyczaj na ten odpust łodziami.

* **Tczew.** Z domu obłąkanych w Konradsteinie zbiegło 4 chorych na umyśle, a pomiędzy nimi niebezpieczny waryat Stein, który pewną tutejszą pannę bufetową tak sponiewierał, że wkrótce ducha wyzionęła. — Kultura robi tu postępy, bo oto okazało się, że więzienie tutejsze pomieścić nie może więźniów, tyle ich tutaj mają. Mają więc pobudować nowe więzienie, które ma zawierać 30 cel.

* **Złotowo.** Do pewnego ogrodu zakradł się na owoc jakiś 16 letni chłopak. Gdy się właściciel o tem dowiedział, porwał fuzyę i pobiegł do ogrodu. Chłopak siedząc na drzewie zaczął wrzeszczeć ratunku i prosić właściciela, aby nie strzelał, ale ten już wymierzył i wypalił, a chłopak zraniony w obie nogi spadł z drzewa. Zerwał się zaraz i zaczął uciekać, ale wnet potoczył się i upadł pod pewnym domem. Jakaś kobieta ściągła mu obuwie i obwiązała mu rany a potem odniesiono go do domu jego matki. Przywołany lekarz wydobył z rany wiele ziarn śrutu, ale wszystkich nie zdołał jeszcze wyjąć. Chłopak na całe życie może zostać kaleką.

* **Z Człuchowskiego.** W wieżę kościoła katolickiego w Heinrichswalde (?) uderzył grom i uszkodził ją znacznie. — Małżonkowie Guenter w Starym wale, żyjący w ubogich stosunkach, odziedziczyli niespodzianie spadek w wysokości 180000 m. po krewnym, który przed 20 laty, odsłużywszy wojskowość, zaginął. Przed 4 miesiącami nadeszła z Londynu wiadomość, że tam zmarł bezdzietnie niejakiś B. Drewek, który jest bratem żony G., pozostawiając po sobie wielki majątek.

* **Z Inowrocławia** donoszą „Dz. Kuj.“, iż nauczyciel Babowitz, odwołując się podobno na wyższe rozporządzenie, żądał od polskich dzieci szkolnych, ażeby przyniosły do klasy książeczki, jakie otrzymały na zabawie Tow. młodych przemysłowców. W razie oporu zagrożono rodzicom rewizyą domową. Gdy jedno dziecko przyniosło nauczycielowi broszurę o Mickiewiczu, oddał ją p. B. zauważywszy, że ta nie jest niebezpieczną, poczem żądał aby mu przyniesiono inne. Ciekawa rzecz, na podstawie jakiego prawa to się dzieje?

* **Poznań.** Redaktor »Pracy«, p. dr. Kazimierz Rakowski otrzymał nakaz, aby w 48 godzinach opuścił granice Prus. Pan R. jest poddanym rosyjskim.

* **Poczdam.** W tutejszym królewskim pałacu miejskim zakazano odtąd surowo wprowadzać osoby, zwiedzające pałac, do pokojów, w których znajduje się prywatne mieszkanie pary cesarskiej w razie tutejszego ich pobytu. — Jest to niewątpliwie skutek zeznania Francuza Müllera przed sądem w Rennes, iż miano go wpuścić swego czasu do sypialni cesarza, gdzie rzekomo znalazł numer gazety francuskiej „Libre Parole“ z dopiskiem cesarskim dotyczącym uwięzienia Dreyfusa.

* **Z Jasnej Góry.** W dniu 8 bm., jako w święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny, odbywał się tradycyjny odpust doroczny, który w tym roku miał niezwykle licznych uczestników. Zgromadził on bowiem, — jak donoszą dzienniki warszawskie - włącznie z mieszkańcami Częstochowy i okolicy co najmniej 250,000 nabożnych, którzy zapełniali cały obręb klasztorny. Najliczniejsze kompanie pielgrzymie były: warszawska (przy uroczystem jej wejściu na Jasną Górę, odznaczał się kroczący ze światłem jarzącem szpaler studentów uniwersytetu), dalej kompania krakowska z własną orkiestrą na czele, oraz kaliska, z Dąbrowy górniczej. Pośród kompanii wyróżniała się także kompania ze Skalbmierza, której orkiestra przybrana była w malownicze stroje. Najdalszą kompanią była kompania z gubernii mińskiej, przebywająca w drodze przez pięć tygodni. Wczoraj sumę w kościele wielkim w otoczeniu licznego duchowieństwa celebrował ks. biskup sufragan Kossowski; w czasie sumy kazanie wygłosił ks. prałat Chodyński z Włocławka. Ks. biskup Kossowski w sali Rycerskiej udzielał Sakramentu Bierzmowania, a kilkudziesięciu księży w kurytarzach klasztornych słuchało spowiedzi. Po nabożeństwie niektóre kompanie zaczęły opuszczać Jasną Górę; wiele jednak kompanii przybywa jeszcze i przybywać będzie do przyszłego piątku, jako oktawy ostatniego odpustu wrześniowego.

Rozmaitości.

Ludożercy. Marynarze, przybyli świeżo z podróży po Atlantyku do Charlestone opowiadają o dramacie, którego ostatnie sceny odegrały się przed ich oczami. Statek norweski »Drot,« zaskoczony przez straszny huragan, który porwał mu żagle i połamał ster, został w pierwszych dniach sierpnia spędzony z linii drogi, przebywanej zazwyczaj przez statki, krążące pomiędzy Europą i Ameryką północną. Załoga walczyła z burzą energicznie przez dni kilka, ale fale morskie zalewały pokład, co chwila porywały kogoś z ludzi, udaremniały wszelkie wysiłki. Wreszcie 11 go sierpnia olbrzymia fala uderzyła w okręt, statek pochylił się w tył i w ciągu paru minut znikł w morzu. Majtkowie spodziewali się katastrofy i mieli przygowtoaną tratwę, na której wszak - że tylko sześciu z nich mogło się pomieścić. Od tej pory zaczęły się dla nich straszne męczarnie. Nieba - wem jeden z nich w przystępie szału rzucił się w morze. Wkrótce potem dwaj inni wyczerpani i zupełnie osłabieni wpadli do wody i utonęli. Żaden okręt nie ukazywał się na horyzoncie, chocia morze uspokoiło się, a tratwa zbliżała się do drogi, którą zdążają statki. Na tratwie pozostało już tylko dwóch norwegczyków jeden niemiec. Ciągnęli oni losy, kto ma umrzeć i los padł na niemca. Towarzysze zabili go i pili jego krew. Nazajutrz jeden z norwegczyków zwaryował i poszarpał zębami twarz i piersi drugiemu. Pod tę chwilę właśnie tratwę dostrzeżono ze statku handlowego, który przepływał o mil parę. Wysłano szalupę i zabrano nieszczęśliwych na pokład. Wówczas szczegóły tego strasznego dramatu opowiedział ostatni z rozbitków, który był jeszcze przy zdrowych zmysłach. Obaj uratowani majtkowie przebywają obecnie w szpitalu w Charlestone.

«**Amok**». Jest to choroba, rodzaj obłędu religijnego, któremu podlegają mahometańscy Malajczycy. Chorobliwy ten wybuch religijnego fanatyzmu zdarza się dość często, boć Mahomet obiecywał wiernym swoim tem większą szczęśliwość wieczną, im więcej »niewiernych« uśmiercą. Taki obłąkaniec »amokowy« znalazł się niedawno wśród pasażerów chińskich parowca »Poulinak.« Był on pielgrzymem z Meki, gdzie przy grobie Proroka rozgrzał nową nienawiścią ku wszystkim „niewiernym“. Malajczyk ten dobył nagle swój »kris«, to jest nóż malajski i począł na prawo i na lewo rozdzielać ciosy, które na statku niezbyt wielkim, a przepełnionym robotnikami chińskimi, straszne wywarły skutki. Zanim pochwycono szaleńca, zabił on 5 Chińczyków, a jedenastu ranił ciężko. Obłąkany Malajczyk nie mógł się uspokoić i ciągle groził otoczeniu, wobec czego kapitan parostatku był zniewony położyć go trupem wystrzałem z rewolweru.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 13 września.

Bydła rogatego spędzono 615 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 50 –52 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 50—53 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 51—53 m. V. kl. słabo odż.o krowy i jał. 47—50 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1861 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 72—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 68—70 m., III kl. słabsze ssaki 65 do 67 m., IV kl. starsze słabo odż. 45—47 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 1350 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 61—63 m., II kl. starsze skopy 55–59 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 47—53 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce 25—30 m. Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 9363 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1^1/_4$ oku stare, a) 49—50 m. o) serniki 48—49; II kl mięsiste 48—49; III kl. słabo rozwinięte e) 46—47; IV kl. stare świnie a) 43—45 marek.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy kwit dla tych Czytelników, którzy Gazetę odbierają z poczty. Kto bez kwitu Gazetę zapisuje, lub z poczty kwit zwykle odbiera, niech dołączony nasz kwit wręczy sąsiadowi, znajomemu lub przyjacielowi, do zapisania Gazety niech go zachęci lub w zapisaniu pomoże.

2 uczni,

z dobremi wiadomościami szkólnemi, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

A. Black.

Wielki biały piec, biórko, beczkę do wody i maszynę do szycia ma na sprzedaż.

Nathan Grau,
ul. Prosta 14.

---

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub później

J. Wróblewski,
Olsztyn, ulica Górna 7.

Już jest do nabycia

Kalendarz „Katolika"

na r. 1900.

Treść kalendarza jest taka: Kolenda na Nowy Rok (wiersz). Ciężka dola (opowiadanie starego Macieja). Polowanie na wilki (obrazek). Początek bogactwa i jego źródła (pogadanka). Wina i przebaczenie (wiersz). Kawałek chleba (powieść z 2 obrazkami). Bartek Łatka czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament (bardzo ucieszna powiastka z 2 obrazkami). Sposoby leczenia niektórych chorób koni, bydła i świń (rady pożyteczne). Modlitwa dzieci (wiersz z obrazkiem). Córka krzyża (wiersz). Kościół Bożego Ciała w Krakowie i jego święte pamiątki (opis z 9 obrazkami). Strzeż twego języka (rozprawka pouczająca). Czy to pies, czy krowa? (zabawna historya, podobno prawdziwa z 3 obrazkami). Ocet (z książki księdza Kneippa). Lipa i użytki jej (rozprawka pouczająca). Nieszczęśliwa wyprawa z okna (ilustracya humorystyczna z wierszykiem). Nieszczęście na polowaniu (humorystyka wierszowana z 3 obrazkami). Cyganka (powieść). Szlachetny syn (zdarzenie prawdziwe). Założenie akademii Krakowskiej (w 500-letnią rocznicę, z 3 obrazkami). Nowy wabik na ryby (humoreska w obrazkach i wierszach). Historya o ośle, o miechu i o kiju samobiju św. Winoka (bajka z 3 obrazkami). Chleb wedle podania oliwskiego klasztoru. Do tego dochodzą: Fraszki, łamigłówki i zagadki, za których dobre rozwiązanie przeznacza wydawnictwo 30 nagród.

Szczególną wartość **dla każdego** ma kalendarz „Katolika" z powodu umieszczonego w nim artykułu: **Jak się obronić przed zbyt wysokimi podatkami?** Podano w nim wszystko, co potrzeba do założenia skutecznej reklamacyi przeciwko opodatkowaniu.

Do kalendarza należą trzy dodatki: 1) **piękny obrazek kolorowy, przedstawiający wstawiony cudami obraz „Praskie Dzieciątko Jezus", 2) kalendarz ścienny i 3) kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza „Katolika" wraz z dodatkami jest jak zwykle, bardzo przystępna i wynosi **50 fen.**, przesyłką pocztową **60 fen.** Przy odbiorze 10 sztuk naraz dodaje się jeden egzemplarz bezpłatnie, oprócz tego wydawnictwo ponosi koszta przesyłki. Przy większym odbiorze udziela się stósownego rabatu.

Wydawnictwo „Katolika"
w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

OTWARCIE INTERESU.

Z dniem dzisiejszym otwieram w miejscu, **Górne Przedmieście 9,** w dawniejszym składzie pana **Hermanna Cohn,** odpowiednio do nowych wymagań urządzony

wielki

skład sukna, manufaktur, towarów modnych i konfekcyi,

połączony z wykonywaniem ubrań według miary,

pod kierownictwem doskonałego, akademicznie i praktycznie wykształconego przykrawacza.

Upraszając Szanowną Publiczność miasta i okolicy, o zaszczycenie mnie tem samem zaufaniem, jakim darzyła mego poprzednika, zapewniam, że będę się starał mieć **tylko dobre towary, przy tanich, ale i stałych cenach na składzie.**

Zapewniając skorą i rzetelną usługę, proszę o łaskawe poparcie mego nowego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

J. Maretzki,

dawniej **Hermann Cohn.**

Krowiarza

o ile możności z pomocnikiem, któryby pomagał w oborze, przyjmie od 1 października za wysoką zapłatą, deputatem i tantyemą **Dominium Nowe Patryki.** (Dom Neu Patricken p. Gr. Kleeberg).

E. KUHNIGK
Olsztyn, ulica Prosta 23
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys) **laki, pędzle, szablon,**
Swiece na ofiary.

---

2 uczni

do piekarni przyjmie natychmiast **Gustaw Adam,** ulica Górna 20.

Gospodarz,

katolik, nieżonaty, trzeźwy, umiejący po polsku i po niemiecku, znajdzie **zaraz** lub od **1 października** miejsce. **Gdzie?** Wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Polecam patentowaną na Niemcy (Prusy) Rosyą i Austryą

warszawską „ZMIJKĘ"
(Trieur)

(do oddzielania zboża) po 75 m. ze składu w Olsztynie za gotówkę.

F. Kłodziński w Olsztynie, jedyne zastępstwo i skład na Wschodnie Prusy.

Cygara

z powodu przepełnienia składu sprzedaję ciągle po zniżonej cenie.

P. Hirschberg
w Wartemborku.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Suczka,

do paszy, trzy lata stara, dobrze wytresowana, jest na sprzedaż.

Joachim Junklewicz,
Andreasberg przy Olsztynie
(u Zelaskowskiego).

---

2 śpichrze

są do wydzierżawienia w ulicy Olsztynkowej naprzeciw lazeretu wojskowego.

Z. Klein,
ulica Krzywa.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek 21 września rano o 9 w Stawigudzie do lokalnego użytku około 15 dębowych i sosnowych drągów, jaso i 7 setek sosnowych drągów 6 tej klasy (do chmielu). Drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)